Ogromne, śliskie usta

Andrzej Franaszek

TEKSTY DRUGIE 2026, NR 3, S. 94–111

DOI: 10.18318/td.2026.3.6 | ORCID: 0000-0002-8573-0154

Błyskawice zielone sztucznych iskier
Tramwaju,
Przeciągły huk,
Niby tryb szybki
Prędkich nóg.
To ty? To ty? Mój Dionizos?[1]

Dla Józefa Czapskiego niezbędną składową życia była autorefleksja, zastanawiał się więc także nad nieledwie nerwicowym „gadulstwem", które wspominali znajomi z czasów jego młodości. Przywoływał „godziny i godziny rozmawiania", jakim oddawał się wtedy z „prorokiem" z Piotrogrodu – Antonim Marylskim, z „anielskim" przyjacielem – „Jasiem" Tarnowskim z Chorzelowa, później zaś z ukochanym Janem Tarnowskim z Dzikowa lub kochającą go przez całe życie Catherine Djurklou. I niespodziewanie dochodził do wniosku, że gadatliwość

1 J. Iwaszkiewicz, *Do Dionizosa*, w: tegoż, *Wiersze*, t. 1, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 85.

Andrzej Franaszek – literaturoznawca, krytyk literacki i biograf, profesor UKEN w Krakowie. Autor książek poświęconych m.in. Zbigniewowi Herbertowi i Czesławowi Miłoszowi, w tym monumentalnych biografii *Miłosz. Biografia* oraz *Herbert. Biografia*. Laureat Nagrody Kościelskich i Nagrody Fundacji im. Kościelskich, współpracownik mediów kulturalnych, redaktor i popularyzator literatury współczesnej.

https://rcin.org.pl

była dlań ni mniej, ni więcej jak namiastką erotyki. Skoro bowiem „to, co w tym wieku u każdego prawie mężczyzny jest – przejęcie życiem seksualnym, u mnie było jak siekierą odcięte", namiętności nie znajdowały naturalnego ujścia i „wszystko wchodziło w gadanie"[2].

I z perspektywy dzisiejszej kultury, z jej wszechobecną erotyką, i gdy pomyśli się o latach, które Czapski spędził w brutalnej rzeczywistości wojska – trudno to sobie wyobrazić. A jednak takie wspomnienia wracają na kartach dzienników: zahamowanie seksualne, które odcina od ciała i wpływa na całość przeżywania świata, buduje poczucie bycia obok, „osobno, nie w moim ciele, ale w mojej głowie". Jeśli w ogóle myślenie o własnej fizyczności, to w kategorii „ciała brzydkiego, niezdarnego", choć przecież – uzna Józef lata później – „ono nawet nie było takie brzydkie". Za to „było inne od wszystkich co mnie otaczali, którzy się tak dobrze, tak zwycięsko w swoim ciele czuli, było zawsze samotne!"[3]. Jeśli zakochania – to ukrywane przed samym sobą, „zamurowane"[4]. Jak było z Marylskim, później zaś, podczas wojny roku 1920, z którymś z pułkowych kolegów, w dziennikach ukrywanym pod inicjałem „L".

***

Dotykam materii wyjątkowo delikatnej. I nie mam tu oczywiście na myśli homoseksualizmu, ale intymność jako taką. Nie mogę przecież raz jeszcze odciąć bohatera tej książki od ciała, od kwestii, które formowały jego osobowość, determinowały życiowe wybory, a w bardziej utajony sposób – wpływały na twórczość. Muszę je opowiedzieć i niech dodatkowo usprawiedliwi mnie fakt, że nie czuję żadnego rodzaju ironii wobec kolei losu tego późno dojrzewającego mężczyzny, przeciwnie – widzę w nich dramat niepewności, udręczenie sobą.

Były to sytuacje typowe dla niejednej „homobiografii". Wczesna, jeszcze nierozumiana fascynacja mężczyznami oraz strach przed naruszeniem normy społecznej, w przypadku Czapskiego wzmocniony szczerze przeżywanym katolicyzmem. Halina Kenarowa, której pierwszym mężem był zaprzyjaźniony z Czapskim w latach trzydziestych filozof Bolesław Miciński, wspominała, jak pewnego razu „Bolek" usłyszał od „Józia", że gdy ten „w okresie dojrzewania

2 J. Czapski, zapis w dzienniku z 30 czerwca 1980, Archiwum Józefa i Marii Czapskich, Muzeum Narodowe, Kraków – dalej: AJCz.

3 J. Czapski, zapis w dzienniku z 11 lipca 1976, AJCz.

4 Tamże.

https://rcin.org.pl

skonstatował u siebie tendencje homoseksualne, ślubował sobie absolutną czystość i dotrzymał ślubowania"[5]. Opowieść zmierza do efektownej puenty: „Bolek ukląkł i pocałował go w rękę", i wydaje się podkoloryzowana, ale oddaje przynajmniej cząstkę uczuć zmierzającego ku dorosłości Józefa. Kolejny etap rekonstruował sam Czapski, wspominając: „wracam do stosunku do płci «normalnego», jeszcze nie wiedząc wyraźnie, że jestem homoseksualistą"[6]. A dalej: „pierwszy mój stosunek z kobietą miał miejsce jak miałem dwadzieścia cztery lata"[7]. Czy raczej dwadzieścia pięć, skoro sceną „pierwszych kroków na terenie erotycznym" jest Kraków, współczestniczką zaś – żydowska prostytutka, którą podsunął mu niepomiernie bardziej doświadczony kolega, malarz Artur Nacht. Od trywialności broni to wspomnienie ciąg dalszy zapisu: „spotkałem ją raz na ulicy, szła przeciwnym trotuarem […], miała twarz tępą, uchylone, utkwione we mnie oczy. Została mi w pamięci jako istota przygwożdżona przez wielu ludzi i między nimi przeze mnie *du roc de la matière*"[8]. Można by ładną francuską frazę zastąpić suchym stwierdzeniem: „sprowadzona do roli przedmiotu", Czapski zaś – niezależnie już od swojej orientacji seksualnej – nie potrafił tej sytuacji skwitować wzruszeniem ramion.

Bardziej wstrząsnęło nim wszak inne, wcześniejsze wydarzenie. Warszawa, rok 1919, podporucznik Czapski zostaje zaproszony do „matkującej" jego pułkowi księżnej Woronieckiej. Idzie z wizytą, gdyż wśród gości ma być także generał Kazimierz Sosnkowski, w owym czasie de facto minister spraw wojskowych, a z punktu widzenia Józefa przede wszystkim legendarny bojowiec PPS, przyjaciel Piłsudskiego. Konsekwencje przyjęcia będą odmienne od tych, jakich młody oficer mógł się spodziewać, a to dlatego, że u księżnej zarabiał na życie pewien postawny, choć ciągle nieco zahukany przybysz z Ukrainy, Jarosław Iwaszkiewicz. Wedle słów Czapskiego:

> był tam taki skromny nauczyciel od chłopców Woronieckich. Ten się tak dziwnie zaczął natychmiast mną interesować. Nie wiedziałem, dlaczego. I potem parę razy do niego zaszedłem, tak sobie z nim gadałem,

5 List H. Kenarowej do J. Timoszewicza, Zakopane, 6 marca 1997, w: *Strzępy wspomnień* – fragmenty listów H. Kenarowej do J. Timoszewicza, Biblioteka Narodowa, Warszawa, akc. 18853, t. 2.

6 J. Czapski, zapis w dzienniku z 24 lutego 1985, AJCz.

7 J. Czapski, zapis w dzienniku z 18 października 1984, AJCz.

8 J. Czapski, zapis w dzienniku z 25 sierpnia 1944, AJCz' *du roc*… (franc.) – do skały materii, cielesności.

https://rcin.org.pl

> a widziałem, że nic go nie interesuje to, o czym rozmawiamy. Więc pytam go, o co chodzi. Wtedy podszedł do mnie i pocałował mnie w usta. Pamiętam jeszcze z obrzydzeniem te ogromne, śliskie usta. „Bo nasz stosunek jest erotyczny"… Ja wtedy byłem jeszcze tak strasznie naiwny, że nawet nie wiedziałem, o co chodzi. Przeraziłem się. Potem wszystkiego doświadczyłem, ale wtedy byłem opóźniony. On miał kulturę, literaturę francuską znał na pamięć, poezję… Ja bym się mógł od niego masę nauczyć. Byłem barbarzyńcą. Czym jemu imponowałem? Bo byłem z rewolucji, z Rosji itd. Darował mi wtedy tomik swoich wierszy i na tym narysował młodego chłopca, który trzyma stokrotkę. Uważałem, że to jest *le plus mauvais goût du monde*. Zerwaliśmy zupełnie, przestałem go widywać[9].

Jeśli owo zupełne zerwanie w ogóle miało miejsce, było jedynie chwilowe, o czym świadczy choćby cytowany wcześniej list Czapskiego, występującego w roli wiceprezesa Bratniej Pomocy krakowskiej ASP i proszącego poetę o pomoc w uzyskaniu bezpłatnych egzemplarzy „Skamandra". Zaś zbrzydzony własnym ciałem Józef mógłby znaleźć pociechę w późniejszym o dekady napomknieniu poety, który mijając pewnego młodzieńca wzdychał: „piękny, rasowy – niby piękny Czapski"[10].

***

Gdyby „piękny Czapski" chciał i potrafił przeżyć na przełomie roku 1919 i 1920 romans z Iwaszkiewiczem, poeta nie tylko chętnie by mu recytował strofy właśnie tłumaczonego Artura Rimbaud, ale też może wyjaśnił, że jego wątpliwości i lęki nie są czymś wyjątkowym. Droga pisarza była bowiem podobna, choć przemierzał ją szybciej. Odmienność odkryta, gdy miał około piętnastu lat i gdy jego uczucia koncentrowały się wokół gimnazjalnego kolegi, w związku z którym zapisał: „tak go kocham, że boję się, czy nie jestem homoseksualistą"[11]. Okres wahań, pasji kierowanych także ku kobietom, aż wreszcie pierwsza spełniona miłosna noc z mężczyzną, która – choć zakamuflowana – przyczyni się po latach do powstania arcydzieła, jakim są *Panny z Wilka*.

---

9 J. Czapski, *Świat w moich oczach. Rozmowy przeprowadził Piotr Kłoczowski*, Apostolicum Paris, Éditions du Dialogue. Société d'Éditions Internationales, Ząbki–Paryż 2001, s. 129, *le plus mauvais*… (franc.) – w najgorszym w świecie guście.

10 J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1956-1963*, oprac. A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, Czytelnik, Warszawa 2010, s. 405.

11 J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911-1955*, oprac. A. i R. Papiescy, Czytelnik, Warszawa 2008, s. 29.

https://rcin.org.pl

Spotykając Czapskiego, nieco tylko starszy Iwaszkiewicz był człowiekiem bardziej od niego ukształtowanym i samoświadomym, chwilowo zaś nieśpieszącym zgoła na front i właściwie dekującym się w domu Michała i Franciszki Woronieckich, którzy potrzebowali korepetytora dla synów. Było to miejsce o tyle ciekawe, że oboje Woronieccy, jakkolwiek gusta mieli nad wyraz konserwatywne, to jednak żywo interesowali się sztuką[12], prowadząc coś w rodzaju salonu artystycznego. Zdaniem samego Iwaszkiewicza był to nawet „jedyny dom arystokratyczny w Warszawie, który miał podobne zapędy"[13]. Podczas wojny częściej od malarzy bywał tu Sosnkowski, przynosząc nowiny prosto z Belwederu, oraz krechowieccy oficerowie – dobrze poinformowani o sytuacji na froncie. Nic dziwnego, że młodemu mężczyźnie raz za razem zadawano pytanie, czemu się nie zaciągnął, on zaś – jak sam opisze – „z całą naiwnością i szczerością" odpowiadał, że „nie ma do tego powołania". Poza tym wokół działo się tyle innych rzeczy: „intrygi literackie, wydawanie «Skamandra»",[14] a zarazem trwała wewnętrzna przemiana pisarza, który od swych pierwszych utworów – wystylizowanych, chłodnych, parnasistowskich *Oktostychów* przechodził powoli do wierszy drapieżnych i niezwykle zmysłowych, mających się złożyć na tom *Dionizje*.

Wspominam o tym, by lepiej ukazać chwilę, kiedy to artystowski poeta, który dobrze by się czuł w Petersburgu z czasów młodości Diagilewa, spotykał początkującego malarza, zakochanego w Polsce i żołnierskim braterstwie. Z dystansu półwiecza Iwaszkiewicz uzna, że wśród licznych osób, które poznał u Woronieckich, najbardziej frapującą był właśnie Czapski, ta „niepospolita indywidualność". I opowie, jak to Józef: „późnym wieczorem po służbie wojskowej […] przekradając się przez kuchnię, ku przerażeniu kucharek i pokojówek, które straszył potężny wzrost tego nowego Longinusa, wstępował do mojego pokoiku na długie rozmowy"[15]. Spotkań nie było wiele, gdyż – dalej cytując poetę – „zderzyliśmy się zbyt gwałtownie". Choć bowiem

> Czapski właśnie w tym czasie począł odczuwać pierwsze pobudki swojego malarskiego powołania, raziło go we mnie wszystko, co było […] pozą artystyczną […]. Pragnąc mu zrobić przyjemność, wyciąłem starannie ze

12 Por. R. Romaniuk, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, t. 1, Iskry, Warszawa 2012, s. 253.

13 J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 179.

14 Tamże, s. 180.

15 Tamże, s. 182.

https://rcin.org.pl

> „Zdroju" moje *Gody jesienne*, nakleiłem na ładne żółte kartony, zrobiłem z tego małą książeczkę, zaopatrzyłem w dedykację dla niego i w moją fotografię. Gdy mu ofiarowałem tę książkę, powstała między nami kontrowersja na temat właśnie tej fotografii […], na której uśmiechając się trzymałem w ręku dużą białą stokrotkę, jak trzymał goździk młodzieniec u Giorgiona. Józio napadł gwałtownie na moją pozę, na kwiat, na uśmiech, i z właściwym sobie sceptycyzmem począł wykpiwać moją nieszczerość. Przyznam się, że dotknęło mnie to do żywego: odebrałem mu *Gody jesienne* i zmieniłem dedykację[16].

Zmierzał Iwaszkiewicz do wyważonego podsumowania:

> konflikt nasz nie minął bez śladu dla obu stron. Cała moja literackość niewątpliwie była szczera […] może było tylko trochę pozowania na „literata", czego pod wpływem Czapskiego próbowałem się wyzbyć. Z drugiej strony – moje usiłowania wydobycia z siebie prawdy artystycznej i zachowania bezwzględnej wierności dla swojego *metier* nie mogło pozostać bez wpływu na Czapskiego w tym momencie właśnie, kiedy się decydował zostać malarzem[17].

Sam Czapski natomiast nigdy nie przypisywał Iwaszkiewiczowi wpływu na swój rozwój, z dystansu podkreślał obcość, jaką odczuwał, poznając dzieła niedoszłego kochanka. A przecież ich relacja była bardziej złożona, niż zapamiętał autor *Oka*.

Niewątpliwie różniło ich wiele. Głęboko zakorzeniony w Iwaszkiewiczu pesymizm, jego – jak później oceniała żona poety – przekonanie o „daremności wszystkich zabiegań ludzkich"[18], nie mógł znaleźć zrozumienia u skłonnego do entuzjazmów Czapskiego. Podobnie rzecz się miała z rozumieniem sensu sztuki. Malarz był wszak ukształtowany przez Tołstoja, który stwierdzał: „sztuka nie jest przyjemnością, pociechą ani rozrywką", jej zadanie polega na tym, by „uczucia braterstwa i miłości bliźniego […] stały się uczuciami

16 Tamże.

17 Tamże, s. 183.

18 List A. Iwaszkiewiczowej do P. Hertza, Stawisko, 3 lutego 1947, w: P. Hertz, A. i J. Iwaszkiewiczowie, *Korespondencja*, t. 1: 1934-1948, oprac. A. i R. Papiescy, „Zeszyty Literackie", Warszawa 2015, s. 180.

https://rcin.org.pl

powszechnymi"[19]. Poznawał Amiela, u którego mógł wyczytać, że nie wystarczy, „by poeta był linoskoczkiem i zwodził wierszem"[20], oraz Brzozowskiego, który przekonywał, że „już idzie czas", kiedy to nie młodopolskie uwielbienie sztuki, ale „kwestie ducha będą najważniejszymi"[21]. Wchodził w australijskie przygody polskiego obieżyświata sprzed 150 lat wreszcie na półkach księgarni dotykaniem traw, smakowaniem „rozkrwawionych" arbuzów, sokiem brzoskwiń, spływającym po szyjach kochanków. Uwagę mężczyzny przyciąga piękna córka popa, a zarazem, rzec można, „czarownica", uważająca się za reprezentantkę samego życia, które jest nieme, ale trwalsze i ważniejsze niż uczucia dające się wysłowić, choćby miłość. Cóż dopiero „miłość ojczyzny", patriotyzm, który – podejrzewają bohaterowie – jest „albo uczuciem stadnym, albo czymś fałszywym. Płaszczem, który narzuca jeden, bo mu z tym do twarzy, a inni narzucają, bo tamten tak uczynił"[22]. Czy nie tak właśnie – jak człowiek wzorem innych zarzucający na ramiona żołnierski płaszcz – czuł się Czapski, gdy po raz pierwszy trafił w szeregi ułanów?

Duszna od namiętności jesień prowadzi do nocy Kupały, bachanaliów nieróżnych od tych, jakie odbywały się w starożytnej Grecji. Tymczasem z Włoch, serca dalekiego Zachodu, przysyła list „Julek", którego ze Stefanem wiązało zapewne coś intensywniejszego od przyjaźni. Może wynikające również z obawy przed samym sobą, jego przekonania brzmią tak, jakby Iwaszkiewicz cytował Towiańskiego. Co ciekawsze – jakby zajrzał w głąb duszy Józefa z okresu falansteru w Piotrogrodzie, choć pisząc *Gody*, jedynie słyszał o istnieniu „rudego młodzieńca"[23]. Juliusz bowiem przekonuje adresata korespondencji, a raczej listu apostolskiego:

19 L. Tołstoj, *Co to jest sztuka?*, przeł. M. Leśniewska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980, s. 335 i 337.

20 H.-F. Amiel, *Dziennik intymny*, wyb., przeł. J. Guze, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 227.

21 S. Brzozowski, *Kultura i życie*, w: tegoż, *Eseje i studia o literaturze*, oprac. H. Markiewicz, t. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 210.

22 Tamże, s. 124.

23 Ale przynajmniej słyszał. Por. częściowo już przywołany fragment: w „domu Woronieckich spotykałem ludzi, którzy w ten czy inny sposób pomnażali moją wiedzę o świecie. Poznałem tam np. wielkiego finansistę o szalonym rozmachu, Karola Jaroszyńskiego, znanego spirytystę i jasnowidza Stefana Ossowieckiego, […] ale najważniejszym bodaj z tych wszystkich spotkań było zetknięcie się z tak niepospolitą indywidualnością, jaką jest Józef Czapski. O wielkim, rudym tym młodzieńcu słyszałem już wiele od mojej siostry Heleny, która kręcąc się zawsze na Białorusi, wiedziała już coś niecoś o nim"; J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, s. 182.

https://rcin.org.pl

> wierzę w prawdę jedyną cierpienia. Chodzę tutaj ulicami Florencji jak błędny, raz wraz się natykam na oznaki pogaństwa naokół siebie. Niestety, pogaństwo znajduję i w sobie, uczucia dziwne, których wymazać z siebie nie mogę. […] strach mnie bierze, abyś się nie cofnął z drogi ofiary, skuszony miłością ziemi i rzeczy ziemskich. […] W ofierze życia znajduje się radość i w zniszczeniu pokus szczęścia siłę, aby, zdobywając coraz to nowe obszary wewnętrzne, do nowych krain ducha dochodzić[24].

Kończy się owo posłanie pozdrowieniem: „jestem w ojczyźnie świętego Franciszka i z nim razem modlę się za ciebie, Stefanie, który jesteś w ziemi pogańskiej, ziemi cielesnej obfitości, ziemi ukraińskiej pełnej owoców i czarnoksięstwa"[25]. I naturalnie chce się stwierdzić, że oba te przeciwstawione sobie obszary mogłyby przynależeć także do „pogańskiego" Iwaszkiewicza oraz do Czapskiego, o którego „«seraficzności» Franciszka z Asyżu" mówił Fiłosofow[26].

Wykpiony prozaik dedykację *Godów* wycofał, nie oznacza to jednak, że zapomniał o Czapskim. Po pewnym czasie poświęcił mu nawet inny, co prawda mniej udany utwór. Proza poetycka *Legenda o św. Merkurym Smoleńskim* powstała w roku 1917, opublikowana została cztery lata później[27], większe znaczenie niż szczegóły chronologii ma jednak poetyka utworu. Jest on bowiem ostentacyjnie artystowski – jakby pisarz chciał zadeklarować, że krytyki nie przyjmuje, nie rezygnuje z kształtu własnej osobowości, którą to osobowość, właśnie na marginesie *Legendy*…, poeta Anatol Stern ujął błyskotliwą frazą o „ikonie Rublowa malowanej ręką Watteau"[28]. Manieryczna proza Iwaszkiewicza znów buduje napięcie między chrześcijańską świętością a pożądaniem. Konflikt przynoszący śmierć tytułowego bohatera, kiedy to tajemniczy, obdarzony „uśmiechem czarownym", a zarazem dosiadający

---

24 I dalej: „Jedynie od pracy ducha naszego możemy rozpocząć i odrodzenie ojczyzny naszej, nie tej Polski, pogańskiej i ziemskiej, a Ojczyzny wiecznej światłości. Ojczyzny Królestwa Bożego, które oby jak najrychlej zstąpiło na świat ten"; J. Iwaszkiewicz, *Gody jesienne*, s. 137 i n.

25 Tamże, s. 138.

26 Por. List D. Fiłosofowa do M. Dąbrowskiej, Jaworze, 12 września 1930, cyt. za: P. Mitzner, *Warszawski krąg Dymitra Fiłosofowa*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2015, s. 53.

27 Po raz pierwszy w „Skamandrze" 1921, nr 4. Por. J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1956-1963*, s. 382.

28 A. Stern, *Walka z geniuszem. Jarosław Iwaszkiewicz*, cz. 1, „Kurier Polski" 1921, nr 163, cyt. za: P. Mitzner, *Na progu. Doświadczenia religijne w tekstach Jarosława Iwaszkiewicza*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2003, s. 75.

https://rcin.org.pl

apokaliptycznego rydzego konia młodzieniec, „Jeździec Piękny" – swymi ramionami objął „Merkurego i położył głowę jego sobie na piersi i napełniły się uszy świętego słodyczą muzyki. I ujął Jeździec Piękny sztylet ostry, i uciął głowę Merkuremu"[29]. Gdybym, przymrużając oko, potraktował ten utwór jako proroctwo na temat losów „świętego Czapskiego", mógłbym orzec, że się wypełniło. Już wkrótce bowiem Józefa zacznie prześladować pewien „jeździec piękny" i niewiele zabraknie, by uciął mu głowę. Lub przynajmniej wyszarpnął serce.

***

Jeśli w roku 1921 student Czapski otrzymał w prezencie zbiór *Legendy i Demeter* – w którym Jarosław Iwaszkiewicz umieścił zarówno *Gody jesienne*, jak i *Legendę o św. Merkurym Smoleńskim* – musiał dostrzec frazę „Józefowi Czapskiemu", poprzedzającą drugi z tych utworów, a przy tym otwierającą cały tom[30]. W książce jednak się nie rozsmakował, później wspominał, że wczesną twórczość Iwaszkiewicza „odrzucał w czambuł", na jej wartość „był głuchy", gdyż ciążył nad nią – „nienawistny mi estetyzm"[31]. Gdy natomiast już jako stary człowiek przeczyta kopie własnych listów, które zachowały się w domu Iwaszkiewiczów, przyzna, że odczuciami dzielił się z pisarzem oględnie: „stale mi przysyłał swoje książki. Pamiętam jedną dedykację: «To dwunasta książka, którą ci przysyłam». Moje listy przeważnie dziękczynne, z moimi komplementami, rzadko krytyką, świadczą najgorzej o mnie". I dalej: „brzmią pół-fałszywie, bo właściwie nigdy Iwaszkiewicza nie lubiłem, a pisałem jakby serdecznie"[32].

Strategia brała się z faktu, że Iwaszkiewicz, jako pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pomagał Czapskiemu zdobywać pieniądze na wystawę malarstwa kapistów w Genewie. To jednak będzie dopiero rok 1930, tymczasem zaś materia uczuć jest o wiele bardziej splątana, o czym świadczy list z roku 1919 czy 1920, daleki od „półfałszywości". Prozaik jest tutaj adresatem nie interesownych komplementów, lecz zwierzeń:

29 J. Iwaszkiewicz, *Legenda o świętym Merkurym Smoleńskim*, w: tegoż, *Proza poetycka*, s. 83.

30 Por. J. Iwaszkiewicz, *Legendy i Demeter*, Towarzystwo Wydawnicze „Ignis", Warszawa 1921, s. 8.

31 J. Czapski, *„Tamten brzeg" i własne wspomnienia*, w: tegoż, *Tumult i widma*, posłowie A. Zagajewski, Znak, Kraków 2017, s. 299.

32 J. Czapski, zapis w dzienniku z września 1987, AJCz.

https://rcin.org.pl

> pomimo że coś się między nami urwało, że dzieli nas zdaje się coś, co się nigdy nie odmieni – biegunowe przeciwieństwo natur, dążeń – chcę Ci powiedzieć […] że i mnie niedobrze i ciężko, mnie gorzej i ciężej niż Tobie. Że życie w każdym załamaniu jest Ci bliskie, że możesz brać radość z każdej chwili jasnej – nie troszcząc się o dalsze, a że mnie jest całymi okresami niewymownie źle – że jak niknie we mnie – jak przestaję czuć jedno – wszystko mi jest takie ciężkie[33].

„Jedno" oznaczało poczucie sensu, które w przypadku Czapskiego zawsze oparte było na czymś przekraczającym jego osobiste doznania: na wierze, miłości ojczyzny, poświęceniu dla innych, ostatecznie – na poczuciu wartościowości własnej sztuki. W bolesnej chwili utraty tych oparć Czapski odsłania się dalej:

> piszę w słabości, żeby się komuś wyskarżyć; żeby Ci powiedzieć, jak dla mnie śmieszną parodią jest życie niespojone jednym wielkim dążeniem: nie ku złudzie, ale ku jakiemuś światłu i prawdzie. Są ciężkie okresy w życiu, w których żaden głos wewnętrzny nie przemawia – okresy zupełnej martwoty – i jedyny ratunek […] to praca i praca. I najgorzej, kiedy przychodzi okres taki w chwili, kiedy się nie jest w kieracie pracy. Rozumem muszę przyznać, że to stan przejściowy, [sercem?] nie wierzę, by mogło się coś odmienić, by coś mogło we mnie zapalić tę iskrę, bez której życie jest takie ciężkie.

Niczym patrona, orędownika przywołuje Stanisława Małagowskiego, dowódcę pociągu pancernego, w którym służył, jego przeczytany gdzieś list, w którym odnalazł zdanie „przeżywam dobry okres, mam czyste serce, wiem, że już nie opuszczą mnie nigdy: Bóg, ziemia i prosty człowiek", by z goryczą przyznać:

> te trzy słowa tyle mówią i wszystkie trzy mi są teraz martwe. Dlaczego do Ciebie piszę o tym, czy to dobrze? Najbliższy mi byłeś w listach, piszę zdaje się nie do Ciebie, a do kogoś, za którym tęsknię i którego nie znam.

---

33 List J. Czapskiego do J. Iwaszkiewicza, bm., bd., w: J. Czapski, *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*, „Twórczość" 2003, nr 2/3. Skądinąd: jakkolwiek nie do końca dokładny, to jednak cytat o „każdej chwili" wskazuje, że Czapski czytał i zapamiętał – niedawno przeze mnie cytowany – oktostych Iwaszkiewicza o tytule *Szczęście*.

https://rcin.org.pl

> I Ty do mnie tak samo pisałeś. Zawsze tęsknota paląca za czymś, za kimś jedynym i chwilowe złudzenie. […] I jedyne, co pozostaje człowiekowi, to wytrwać w twardej rzeczywistości, swoje spełniać i nie poddać się bezsilności, która gwałtem Cię chce opanować. Jest mi bardzo źle i już to, że o tym piszę, by Ciebie – który nie jesteś „tym" – sobą rozczulić, jest dowodem jak mi ciężko. Jeżeli Ci źle także, niech Ci Bóg da siły […]. Twój, Józio[34].

Oto szczery psychologiczny autoportret, tekst, który dla młodzieńczego okresu biografii Czapskiego, a więc dla lat, z których nie zachowały się jego dzienniki, jest czymś unikalnym. Zapewne „Józio" rzeczywiście nie lubił poetyckich próz Iwaszkiewicza, a przede wszystkim – odrzucił jego, trywialnie mówiąc, „zaloty", ale zwracał się doń w duchowej potrzebie jak do przyjaciela, połączonego z nim seksualną odmiennością i mogącego być powiernikiem. Tej odmienności Józef jest już świadom, może zatem nieudany pocałunek, choć w pierwszej chwili przyniósł szok i obrzydzenie, ostatecznie okazał się punktem zwrotnym? Przekroczenie cielesnej granicy pozwoliło Czapskiemu zdefiniować siebie, a przynajmniej zrozumieć własne potrzeby, które co prawda będzie próbował oszukiwać przez całą dekadę lat dwudziestych. Tak wybierając się do prostytutki na krakowskim Kazimierzu, jak wchodząc z kobietami w nieporównanie ważniejsze związki miłosne.

Nie jest to jedyny list, w którym Czapski toczy z Iwaszkiewiczem intymny dialog. W kolejnej korespondencji poeta staje się wręcz kimś, kto potrafi użyczyć głosu malarzowi, tak gadatliwemu, a przecież w pewnych kwestiach dotąd niememu. Za to właśnie dziękuje mu Józef: „ogromnie jasno wypowiedziałeś mój stan", przyznając – „u Ciebie to jest bardzo jasne i proste i tym bardziej sobie uświadamiam, jak we mnie […] ciężkie, nieharmonijne". Dalej zaś formułuje obszerny wywód, który zresztą pasowałby do opozycji zbudowanej w *Godach jesiennych*. Widzi więc młody Czapski dla człowieka dwie drogi. Pierwsza, którą podąża Iwaszkiewicz, zmierza do „roztopienia się w naturze", uwolnienia od strachu przed śmiercią, od ciężaru świadomości i sumienia, do powrotu – „w to życie nieświadome, w którym nie ma grzechu i nie ma cnoty i cierpienia nawet nie ma". Oczywiście zaraz dodaje, że podążać tą drogą on sam – „nie jest w stanie". Pozostaje mu szlak doskonalenia duchowego, mający doprowadzić nie tylko jednostkę, ale i ludzkość poprzez „ciężki krwawy wysiłek" ku lepszej przyszłości, o której Czapski nie pisze, czy miałaby być

34 Tamże.

https://rcin.org.pl

chrześcijańska, czy też może rewolucyjna. Patronuje jednak dążeniu do niej zacytowany przez Józefa wiersz Staffa o mieście tajnym skrytym w mgle", ten sam, który niedawno zabierał ze sobą na wędrówkę do Piotrogrodu[35]. W następnym akapicie nadawca listu z ucznia staje się kaznodzieją:

> Tobie mogę życzyć albo „zlania się z całością w nieświadomości śmierci" – albo spotęgowania tego, co jest nie trawą, nie psem, nie krową, ale Tobą. Co Ci nie da umrzeć, a zmusi żyć, cierpieć i walczyć wspólnie ze wszystkimi ku nowej, nieskończenie większej Pełni. Pomimo że pierwsze w Twoim złudzeniu jest błogie i bezbolesne, a drugie twarde i nielitościwe bolesne – życzę Ci to drugie, które ku Tobie niewątpliwie wróci. Bo żebyś się nie wiem jak wywijał, jesteś człowiekiem, to jest trawą, krową psem plus coś, co […] „śmieszni" chrześcijanie nazywają nieśmiertelną duszą[36].

Trudno jest ustalić dokładną chronologię niedatowanych listów, dla zrozumienia sytuacji wystarcza jednak fakt, że zapewne wszystkie pochodzą z okresu 1919--1920. A jeszcze bardziej – że pisane są w podobnym, zgoła nie dyplomatycznym tonie. Tak więc w następnej korespondencji Czapski podkreśla zasadę: „bezwzględna szczerość wypowiadania tego, co jeden wobec drugiego czuje […]. Wszelkie skrywanie, zamazywanie czegoś jest nieuczciwością i tchórzostwem". Po tym zaś wstępie, być może jednak przeczytawszy *Gody*, składa deklarację: „cierpienie nigdy nie było dla mnie celem samym w sobie […]. Ale małe mi się wydaje i ciasne życie, którego celem jest wyeliminowanie siebie wyłączne z tego, co nazywamy cierpieniem". Dla prawdziwego człowieka bowiem „największą wartością jest chęć ulżenia tym […] wszystkim, którzy żyją".

Odnosząc się do wyznań Iwaszkiewicza, pisze o sobie trzeźwo:

> uczucie Twoje – nietrzymane w karbach jakiejś rozwagi i poczucia realności prawdy życia – widzi we mnie wszystko w szalenie przesadnych kolorach. Wiem, że to, co ci piszę, czuję w najsilniejszych chwilach mojego życia […], ale wiem też, że tylko powoli, codzienną wytężoną pracą nad sobą […] mogę w sobie wzmocnić to, co jest siłą. Rzuty, entuzjazmy, „skrzydła" to wszystko jest […] największą podnietą na tej drodze, ale na to, żeby skrzydła rosły trzeba wielu „powszednich" zalet.

---

35 Por. L. Staff, *Wędrówka wesołego pielgrzyma*, w: tegoż, *Dzień duszy*, Księgarnia Polska B. Połonieckiego, Lwów 1908, s. 99.

36 List J. Czapskiego do J. Iwaszkiewicza, bm., bd., w: J. Czapski, *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*.

https://rcin.org.pl

Kolejne linie rzeczywiście niczego nie zamazują ani nie skrywają, a Czapski – z zaskakująco trafną intuicją – zarzuca Iwaszkiewiczowi dokładnie to samo, co jemu z kolei wypomni Filosofow, a więc nadmiar chwilowych emocji, niedomiar samoświadomości:

> o ile nasz stosunek będzie osłabiał we mnie siłę, nie pogłębiał, a zamącał – chcę z Tobą zerwać. […] idąc w życie wyraźnie ku jakiemuś celowi, […] trzeba być gotowym na bolesne zrywanie, na łamanie, na walkę […] Słowa „obowiązek", „praca", „cel" to wszystko słowa dla jednego pełne treści, dla drugiego martwe […]. Przykro mi bardzo, kiedy piszesz w związku ze mną takie słowa jak czystość, świętość itd. To wszystko [widzisz] przez szkło egzaltacji […] Nie myślę, że jest zaletą wyłączne panowanie uczucia w Tobie. […] świadomość, bezstronna myśl nie są do pogardzenia[37].

***

W tej rozpisanej na kolejne strony, koperty i znaczki pocztowe apologii obowiązku powraca przecież wątek potrzeb cielesnych – dla Iwaszkiewicza tak fundamentalnych, że jeden z krytyków poświęcony mu szkic zatytułował „Na początku było ciało"[38]. W tym samym liście, w którym Czapski przypominał Iwaszkiewiczowi o istnieniu duszy, sam przyznawał, że kontakt ze światem zmysłów, a więc po prostu erotyka, jest sposobem „odświeżenia" siebie. Bez tej „kąpieli" człowiek „kamienieje", na co nie może sobie pozwolić, skoro „z nowymi siłami" chce zmierzać ku wyżynom ducha[39].

Bardziej jednoznaczna jest korespondencja inna, opatrzona datą „Wielka Sobota", wysłana zatem w czyśćcowym udręczeniu, ale także w oczekiwaniu zmartwychwstania. I rzeczywiście, dziękuje tu Czapski za odpowiedź na niezachowany list wcześniejszy, który musiał odsłaniać rozpacz, napisał go bowiem „w ciężkich chwilach, które już są poza mną". Osobą, która pomogła mu wydobyć się z otchłani, była zaś „Mereżkowska", a więc Zinaida Gippius, jak pisze Józef: „pierwsza osoba, z którą o X… mówiłem z rezultatem. […] Ona wie bardzo dużo i ujmuje te kwestie rzeczywiście głęboko". Niezależnie od tego, kim był „X", w którym kochał się Czapski, rozmowa na jego temat

37 Tamże.

38 Por. P. Mitzner, *Na początku było ciało*, w: tegoż, *Mój Iwaszkiewicz*, Próby, Warszawa 2023, s. 66-76.

39 List J. Czapskiego do J. Iwaszkiewicza, bm., bd., w: J. Czapski, *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*.

https://rcin.org.pl

z rosyjską poetką prowadzi Józefa do zaakceptowania, a zarazem uwznioślenia homoseksualizmu. Postrzegania go jako wyostrzonej czy wręcz wyższej formy człowieczeństwa: „dla nas są dwie tylko drogi – trudna i ciężka bardzo, ale taka, która może nam dać zupełnie nieoczekiwane siły – i stoczenie się w bagno […]. My wprost nie mamy tej drogi średniej, wygodnej codzienności".

Pod koniec listu, ale właśnie: dopiero teraz, rzeczywiście następuje coś na kształt zerwania: „wydaje mi się, że nigdy, nigdy się nie porozumiemy, że zupełnie innym językiem mówimy, a przy tym mój brak sił uniemożliwia bliższy kontakt duchowy z Tobą"[40]. Jakby na ścieżce, która pozwoliła mu pogodzić się ze zmysłowością, Czapski porzucał pierwszego przewodnika, podążał za innym, za znajdującą miłosną pasję u mężczyzn oraz kobiet – Zinaidą Gippius. Tej roli nie mogła ona wypełniać długo, wszak zaraz wraz z mężem Dymitrem Mereżkowskim wyjedzie do Paryża. I tak Czapski również w tej dziedzinie musiał się oprzeć na Fiłosofowie, który zresztą – wspomni jego uczeń – potrafił osiągnąć ideał, czyli połączyć „oddanie się zupełne sprawie", heroizm codzienności z „miłością zmysłową, namiętną życia"[41].

Dimka podobne chwile przeżywał trzydzieści lat wcześniej, gdy wspólna z Diagilewem wyprawa do Wenecji okazała się także „inicjacją homoerotyczną"[42]. Teraz zaś, niosąc na barkach doświadczenie, na które składały się i próby kuracji u słynnego niegdyś psychiatry Richarda von Krafft-Ebinga[43], i sieć wyrafinowanych relacji, wiążących go z Sawinkowem – Mereżkowskim – Zinaidą Gippius, odegrał w życiu udręczonego Józefa rolę zbawienną. Jak opisał sam Czapski: „wyzwala mnie wtedy D., który mnie mądrze jakby z w a l n i a [wyróżnienie w oryginale] ze wszelkich tabu seksualnych. Moim pierwszym kochankiem staje się M., jak najbardziej przelotnie, ale to mi otwiera inne życie"[44].

Nie próbuję dociekać, kim był „M". I nie wiem także, czy to śladem związku z nim jest strzęp listu na tyle istotnego, by Czapski go później przepisał i wskazał chwilę (kwiecień 1922), gdy czytał te słowa: „Józiu, […] tak myślę,

40 Tamże.

41 J. Czapski, zapis w dzienniku z 11 lipca 1972, AJCz.

42 P. Mitzner, *Warszawski „Domek w Kołomnie". Rekonstrukcja*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2014, s. 10.

43 Por. O. Demidowa, *Od „Mira Iskusstwa" do „nowej społeczności religijnej". Rosyjski okres życia i twórczości Dymitra Fiłosofowa*, w: D. Fiłosofow, *Pisma wybrane*, t. 1: *Trudna Rosja (1900-1916)*, oprac. P. Mitzner, przeł. H. Dubyk, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2015, s. 23.

44 J. Czapski, zapis w dzienniku z 24 lutego 1985, AJCz.

https://rcin.org.pl

że dlaczego Ty mnie lubisz, a ja Ciebie i dlaczegośmy się spotkali. Piszesz o dobrych chwilach, a myślę, że ja je Tobie zawdzięczam, a nie Ty mnie"[45]. Widzę natomiast moment zasadniczej zmiany, dzięki której człowiek długo odcięty od seksualności – odkrywa ją w pełni.

***

„Kiedyś Ci zarzucałem «kwiatki i snobizmy» w Twoich książkach – chyba już bardzo dawno" – napisze Czapski do Iwaszkiewicza latem roku 1930[46]. Jedno zdanie całkiem dobrze streszcza kilka lat relacji, głównie już korespondencyjnej i mającej o wiele niższą temperaturę.

Tak więc w roku 1923, prosząc o pomoc w zdobywaniu „Skamandra", Czapski dodawał mało taktycznie: „niektóre Twoje rzeczy są mi bardzo wewnętrznie obce"[47]. Za to dwa lata później, już z Prowansji dziękuje Iwaszkiewiczowi za przysłane książki. W tym za przeczytaną z „przejęciem i wzruszeniem" powieść *Księżyc wschodzi*, opowiadającą o dojrzewaniu artysty, młodego człowieka, który w finale opowiedzianej przez prozaika, po części autobiograficznej historii uznaje, że „niczego mu już w świecie nie trzeba, ani miłości, ani pracy, ani może Boga, tylko te najpiękniejsze, codzienne chwile ujmować w dłonie, przytrzymywać. Poznać, zrozumieć i wyrazić"[48]. Czapski jednak – choć napomyka o „osobistej nucie, która się odezwała bardzo silnie" – cały ten wątek pomija, mimo że mógłby on być punktem wyjścia do istotnej dyskusji z pisarzem. Relacjonuje za to: „czysto artystycznie zachwyciło mnie wiele stronic" i raz jeszcze, jak przed laty, deklaruje: „Twój «absolutny panteizm» jakiś ultrasłowiański [jest] mi odruchowo przeciwny", dodając w nawiasie intrygującą uwagę: „szkoda, że Ty nie masz odrobiny krwi żydowskiej"[49].

---

45 List NN do J. Czapskiego, bm., bd. [opisany, przez J. Czapskiego?, jako: „kwiecień 1922"], Archiwum Henryka Woźniakowskiego, Kraków.

46 List J. Czapskiego do J. Iwaszkiewicza, Mordy, 13 sierpnia 1930, w: J. Czapski, *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*.

47 List J. Czapskiego do J. Iwaszkiewicza, Kraków, 4 lutego 1923, w: J. Czapski, *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*.

48 J. Iwaszkiewicz, *Księżyc wschodzi*, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 223. Drugą przesłaną wtedy przez Iwaszkiewicza książką był zapewne tom *Kasydy zakończone siedmioma wierszami*.

49 List J. Czapskiego do J. Iwaszkiewicza, Chatillon, 22 lipca [1925], w: J. Czapski, *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*.

https://rcin.org.pl

Z początkiem roku 1930 – nadal przebywając we Francji – prosi: „jeżeli masz do mnie jeszcze na tyle przyjaźni przyślij mi *Zmowę mężczyzn*"[50]. Latem[51] zaś daje znać, że psychologiczną powieść Iwaszkiewicza przeczytał „w dwa dni – tak mnie zaciekawiła". Uznaje ją za „bezwzględnie najlepszą" ze znanych sobie książek przyjaciela i formułuje zalążek recenzji, wskazując – jak sądzi – błędy w konstruowaniu scen i bohaterów, ale chwaląc: „poziom, styl – opisów, obserwacji – brak zupełny baroku napuszonego i cichy pedał, który używasz mnie w niektórych rozdziałach wprost zachwyciły. Przypominają mi się najlepsze wzory – może najuporczywiej mi wracała myśl o Flauberta *L'Éducation sentimentale* i może *L'École des Femmes* Gide'a"[52]. Więcej niż ciekawostką jest fakt, że w tym samym czasie z Iwaszkiewiczem o *Zmowie mężczyzn* rozmawiał Filosofow, pisarza przygnębionego chłodnym tonem prasowych omówień pocieszając: „oni pana nie rozumieją, jeszcze nie są przyzwyczajeni do pańskiego sposobu pisania. […] Ale niech pan pisze po swojemu. Niech pan się nie da zastraszyć"[53].

Domknięciem dekady, która rozpoczynała się pocałunkiem – jest podarunek. Spędzając wakacje roku 1930 w Polsce, malarz uzmysłowił sobie, że ciążą nad nim wobec Iwaszkiewicza symboliczne długi. Zapytał zatem: „jak Ci się odwdzięczyć za te wszystkie książki, które mam od Ciebie. Może kiedyś będziesz chciał mieć ode mnie jakiś obrazek, który Ci się spodoba?"[54]. I wkrótce na Stawisku zagości martwa natura z dedykacją „Jarosławowi – J. Czapski – 30". Dzbanek, wczesnojesienny aster, jabłko – które artysta „poznał, zrozumiał i wyraził"[55].

---

50 List J. Czapskiego do J. Iwaszkiewicza, Paryż, bd. [początek 1930], w: J. Czapski, *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*.

51 Por.: *Drogi Jarosławie, tylko co otrzymałem „Zmowę mężczyzn"* (list J. Czapskiego do J. Iwaszkiewicza, Kraków, Mordy, 13 sierpnia 1930, w: J. Czapski, *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*).

52 List J. Czapskiego do J. Iwaszkiewicza, Kraków, bm., bd. [1930], w: J. Czapski, *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*. Czapski nawiązuje oczywiście do *Szkoły uczuć* Gustawa Flauberta i *Szkoły żon* André Gide'a.

53 J. Iwaszkiewicz, *Mereżkowscy*, „Życie Warszawy" 1975, nr 148. Wcześniejsza wersja tej opowieści Iwaszkiewicza brzmi odrobinę inaczej: „Nigdy nie zapomnę, jak po wyjściu tej książki spotkałem się w jakiejś restauracji z Filosofowem. Zaprosił mnie do swego stolika i z całą swą pogardą do polskości i do nas zapewniał, że «oni tutaj nie mogą zrozumieć takiej książki, że ona przerasta 'ich' poziom i żebym nie spodziewał się sprawiedliwej oceny»"; J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1956-1963*, s. 432, zapis z 20 grudnia 1960.

54 List J. Czapskiego do J. Iwaszkiewicza, Kraków, Mordy, 13 sierpnia 1930, w: J. Czapski, *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*.

55 Obraz ten można i dziś oglądać w domu autora powieści *Księżyc wschodzi*, który stał się Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów.

https://rcin.org.pl

***

W tym samym roku 1919, w którym Iwaszkiewicz wręczał Czapskiemu swoją fotografię z białą stokrotką, Marcel Proust zdołał wreszcie opublikować *W cieniu zakwitających dziewcząt*, drugi tom swego powieściowego arcydzieła. W przełożonej przez Boya książce znaleźć można chwilę, kiedy to spotykają się dojrzały, choć nad wyraz chimeryczny homoseksualista, baron Charlus, przyciągający jego pożądanie młodzieniec – narrator powieści, a wreszcie pięknie oprawiona powieść:

> „Pożyczyłem panu książkę Bergotte'a, potrzebuję jej. Niech mi ją pan odeśle […]. Dowiódł mi pan, że za wcześnie mówiłem panu wczoraj o urokach młodości; oddałbym panu lepszą usługę zwracając mu uwagę na jej gapiostwo, jej nietakty i brak inteligencji". […] Widocznie baron pożałował tych słów, bo w jakiś czas potem otrzymałem jeszcze raz książkę, której mi pożyczył […]. W safianową oprawę książki inkrustowany był wypukło płatek skóry przedstawiający gałązkę niezapominajki[56].

Ale w roku 1919 Czapski nie słyszał jeszcze o Prouście. Na razie całym sobą przeżywał Wyspiańskiego.

56 M. Proust, *W cieniu zakwitających dziewcząt*, przeł. T. Żeleński (Boy), PIW, Warszawa 1957, s. 394.

https://rcin.org.pl

Abstract

Andrzej Franaszek
UNIVERSITY OF THE NATIONAL EDUCATION COMMISSION
Huge, Slippery Lips

The article reconstructs the early, intimate relationship between Józef Czapski and Jarosław Iwaszkiewicz, depicting it as an important episode in both artists' biographies. The author analyzes the tension between corporeality, homosexual desire, Catholic guilt, and the understanding of art as a vocation. The starting point involves Czapski's recollection of Iwaszkiewicz's failed kiss, expanded with the reading of the latter's letters, diaries, and early prose. The relationship emerges as a site of confrontation between two models of artistic and existential self-awareness: the aesthetic-sensual and the ethical-spiritual one.

Keywords

Józef Czapski, Jarosław Iwaszkiewicz, homosexuality, intimacy, literary biography

https://rcin.org.pl